



Będzie o patosie i dystansie.

Lubię powtarzać, że rodzice dzieci z autyzmem są jak wszyscy. Tak uważam. Wszystkie wierszyki, że jesteśmy wybrani, z góry oświeceni, genetycznie przygotowani na autyzm wyrzucam do kosza. Lecą tam też złote myśli, że ból uszlachetnia, że uśmiech dziecka wszystko wynagradza, że niedola nas wzmacnia...

Guzik prawda. To tylko niektórym się zdarza, jak sami chcą tak to widzieć. I niech widzą. Proszę bardzo - każdy żyje we własnym świecie. Ale błagam - niech mnie nie nawracają!

Coraz częściej napływają w moim kierunku okazje, by mówić jak mentor, godzić i łagodzić. Zresztą dogadywanie się z ludźmi to zdaje się mój zawód, najlepsza jego definicja... Kiedyś jako koordynatora projektów, i kiedyś i teraz i forever menadżera-koordynatora projektu ?P. jak autyzm? (wczoraj znów zakłócenie w harmonogramie, a już było tak ładnie i znów z tydzień w plecy zanim się dogadamy co i jak na nowo...). Czuję, że czasem oczekuje się ode mnie takich ?złotych myśli? - bo mam doświadczenie i w miarę składnie się wysławiam... Staram się, ale...

...dziś będę wredna i złośliwa na osobistym blogu, więc wolno mi :)

Istnieje takie zjawisko jak ?rodzic patetyczny? (termin roboczy, podpowiedziany), nie za często, ale trafia się. (A może to mnie trafia się nie za często, bo staram się trafiać w miejsca, gdzie ryzyko natrafienia na "rp" jest niewielkie?)

Rodzic taki poucza wszystkich wokół, co mają robić z dziećmi i dla dzieci. Bo on wie. Bo jego wzruszają nadęte motta, to i my wszyscy powieśmy je sobie na ścianie?. ?Bo jemu się coś udało to i wam wszystkim się uda. Bo on ?wyleczył? dietą, bo tak nauczył mówić, bo oduczył czegoś, taki znalazł sposób na fiksacje. I teraz oświeca lud.

Jak lud nie daje się oświecać, i mówi, że tak to on robić nie będzie i podaje argumenty, rodzic patetyczny zwykle strasznie to przeżywa - jakby, nie przymierzając, a warto czasem być dosadnym - w mordę dostał i nowe buty mu ukradli. Żali się, obraża, poucza, że my durni złą drogą idziemy, a on nas na dobrą zaprasza (wpycha?). Słowem wsiada rodzic patetyczny na rodzica ?nieposłusznego?, że aż nogi się uginają... Jakoś tak się składa, że rodzic patetyczny zwykle nie rozumie żartów z naszych ?autyzmów?, w ogóle nie rozumie, jak z autyzmu można

żartować. A można i to jak, bo te nasze ?popieprzone? dzieci tak dają w kość, że czasem zamiast sięgnąć i wyć, żartujemy z ich zachowań. No i to zacięcie pedagogiczne ma niebywale - on nas nauczy, wszystko powie, pokaże

Rodzic patetyczny z autyzmem walczy. Niczym jakiś archanioł ze smokami. A zwykłym rodzicom zwykle bliższe jest stwierdzenie, że z autyzmem trzeba nauczyć się żyć, po swojemu, w ramach swoich możliwości... Rodzice patetyczni rzeczywiście bywają niesamowicie skuteczni w swoich działaniach, ale nie wszyscy jesteśmy tacy.

I to jest pointa.

Autyzm daje w kość. Strzela w pysk, jak ktoś woli dosadniej. Ostatnio znów tonęłam, gdy P. miał trudne zachowania, które, jak się zdawało, ustąpiły. Zastanawiałam się nawet, czy to nie z powodu jedzenia. I teraz go znów pod tym kątem obserwuję. I widzę, jak ważny jest dla niego uporządkowany plan dnia - jakie to przynosi efekty, więc tu luzu i dystansu nie ma, taka karma. I rozumiem, że terapeuta, jeśli ma być odpowiedzialny za efekty terapii, wymaga ode mnie stosowania się do reguł. Ale najpierw te reguły razem uzgadniamy, wyjaśniamy ich sens i cel, dopasowujemy do naszej konkretnej sytuacji. Właśnie po to, by każdego dnia móc żyć z autyzmem i nie przegiąć, ale przeżyć.

Proszę niech mi nikt nie mówi, co mam robić, niech nikt ode mnie nie chce, bym dawała gotowe rady. Ja tu na swoim poletku ledwo daję radę. Ale chętnie dzielę się doświadczeniem i lubię takie dzielenie się. Niezobowiązujące, nienachalne, z dystansem.

Tak mi się jeszcze przypomniało, co mi rzekła zdystansowana koleżanka: *na uśmiechu dziecka kotletów nie usmażysz*.?

szczypta_chili

Tekst pochodzi z bloga: <http://autystyczni.blox.pl>